CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kopiejek (1 K 66 h)
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. (33 h)
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. (5 K)
Cena egzemplarza 2 kopiejki (6 halerzy).
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2179. Lwów, czwartek dnia 7. stycznia (25. grudnia) 1915. Rok V.

W Królestwie i na Bukowinie.

Po klęsce tureckiej.

Na froncie rassko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie, dnia 4 stycznia (22 grudnia).

W dniu 3 stycznia (21 grud.) na froncie lewego brzegu Wisły poważniejsze zmiany nie zaszły. W niektórych sekcjach miała miejsce zwykła walka działowa oraz poszczególne starcia.

Najbardziej zaciekłą była walka w rejonie Bolimowa, tocząca się w nocy z dnia 2 na 3 stycznia. Niemcy po energicznym ataku wtargnęli tu do jednego z naszych okopów, kontratakiem jednak zostali z niego wyparci, przyczem zagarnęliśmy 6 karabinów maszynowych oraz wielu jeńców.

W Galicji zachodniej w dniu 2 stycznia (20 grudnia) przy posuwaniu się naszem naprzód, ponownie wzięto do niewoli przeszło 1000 Austrjaków i zagarnięto kilka dział i karabinów maszynowych.

W rejonie przełęczy Uzsok wzięto również wielu jeńców do niewoli i zagarnięto kilka dział i karabinów maszynowych.

Poddał się tu do niewoli cały bataljon austrjacki z 11 oficerami. W tym samym rejonie dostał się w nasze ręce cały sztab jednej z kolumn, łącznie z rannym naczelnikiem sztabu i wszystkimi dokumentami.

Na skrajnem lewem skrzydle, wojska nasze przeszedłszy całą Bukowinę, opanowały Suczawę, położoną w odległości 1 wiorsty od granicy austrjacko-rumuńskiej.

(Komunikat powyższy nadszedł do Lwowa z dwudniowem spóźnieniem. — Przyp. Red.).

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza.

Urzędownie, dnia 6 stycznia (24 grudnia).

W stronie Mławy nasze wojska wykonały dnia 5 stycznia (23 grud.) niespodziewanie napad na wieś Rozrowy, położoną na zachód od gościńca Przasnysz—Mława niedaleko Gruduska.

Wybito prawie do nogi oddział nieprzyjacielski, który zajmował tę wieś. Pojmaliśmy jeńców.

Na lewym brzegu Wisły odbywała się nadal zwykła strzelanina armatnia i karabinowa. Poszczególne walki toczyły się w okolicy dworu w Borzymowie i folwarku Mogiely, lecz jeszcze nie skończyły się.

W Galicji nie zaszły ostotne zmiany.

Na Bukowinie nasza akcja zaczepna trwa dalej, zajęliśmy Szypot, na południe od Seletyna, a dnia 3 stycznia (21 grud.) Iliszesti, zaś dnia 4 stycznia wśród walki zdobyliśmy Gurahumorę i Bukszoję. Obie ostatnie miejscowości leżą na drodze, wiodącej przez Bukowinę wprost do Siedmiogrodu.

—::—

W KRÓLESTWIE I GALICJI.

„Dziennik Kijowski“ pisze:

Komunikat sztabu Naczelnego Wodza z 3. stycznia (21. grudnia) nie zawierał informacji o zasadniczych zmianach w ogólnej konfiguracji strategicznej. Na lewem skrzydle niemieckiem nad Bzurą i Rawką walka przybiera wszystkie cechy wojny pozycyjnej. Ostatnio notowana jest w tej sekcji frontu zaciekła akcja działowa, przeplatana próbami sforsowania pozycji rosyjskich atakiem na bagnety: pod Kozłowem Biskupim, wsią na prawym brzegu Bzury, o 5 kilometrów na południowo zachód od Sochaczewa położona i pod Borzymowem na półn.-wschód od Bolimowa, na prawym brzegu Rawki. Również i w rejonie Rawy, na lewem skrzydle armji Hindenburga toczyła się walka, której wynikiem było zdobycie okopów niemieckich przez wojska rosyjskie.

Prócz walk nad Bzurą i Rawką notuje komunikat pomyślne odparcie ataków nieprzyjaciela w rejonie Inowłodzia i pod Bolminem, na drodze z Małogoszczy do Chęcin.

Na galicyjskim froncie toczy się w dalszym ciągu bitwa na linji między Gorlicami a Zakliczynem, leżącym na prawym brzegu Dunajca. Przebieg jej — jak donosi komunikat — jest dla Rosjan pomyślny.

W pozostałych sekcjach galicyjskiego frontu, głównie w rejonie przełęczy Użok, tudzież na Bukowinie ofenzywa rosyjska rozwija się również pomyślnie.

Zestawiając wyniki akcji, osiągniętę przez obie strony walczące od początku nowej kampanji generała Hindenburga przeciw Warszawie i wiślańskiej linji obronnej, już dziś możemy wywnioskować — pisze „Dziennik Kij.“ — że plan niemieckiego sztabu zasadniczo się nie udał. Gwałtowna ofenzywa wzdłuż lewego brzegu Wisły miała na celu przez zaszachowanie Warszawy ratować Kraków i drogi do Śląska. Chcąc się zabezpieczyć przed oskrzydleniem, które w październiku całą poprzednią ofenzywę niemiecką przeciw linji Warszawa—Dęblin (Iwangród) pokrzyżowało, generał Hindenburg oparł swe lewe skrzydło o Wisłę, czyniąc z szerokiego łożyska rzeki naturalną osłonę przed możliwymi atakami. Dzięki temu zyskał on swobodę czołowych ruchów zaczepnych, które mu dotrzeć pozwoliły aż do linji Bzury i Rawki. Tu jednak załamała się fala ofenzywy niemieckiej o mocno bronione placówki rosyjskie i, zamiast dalszego pochodu na Warszawę, ma generał Hindenburg przed sobą przewlekłą, ciężką wojnę pozycyjną. Tymczasem zaś armie austrjackie nie są wstanie wytrzymać ofenzywy lewego skrzydła rosyjskiego i akcja zbliża się z powrotem ku frontowi krakowskiemu. Innemi słowy, gwałtowna ofenzywa niemiecka na linji Bzury i Rawki chybia celu: Krakowa bowiem przed zaczepnym ruchem Rosjan osłonić nie może.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie, dnia 6 stycznia (24 grudnia).

„Ku końcowi listopada główna masa wojsk trzeciej tureckiej armji była rozmieszczona na wschód od Erzerumu, mając na czele dwa korpusy i jeden w rezerwie koło Hassankale. Według planu Enwera baszy trzecia turecka armja miała przedsięwziąć akcję zaczepną w następujący sposób: korpusy 9 i 10 miały iść w kierunku oltyńskim i tworzyć skrzydło ofenzywy a korpusowi 11 polecono pozostać na swych silnie obwarowanych stanowiskach i zapomocą demonstracyi zaprzątać uwagę naszych wojsk. Na wypadek zaś naszego przejścia do rozstrzygającej ofenzywy 11 korpus miał cofać się do twierdzy erzerumskiej i pociągnąć za sobą wojska. 10 korpus miał nacierać dwoma kolumnami. Na przestrzeni pomiędzy 10 a 11 korpusem miał prowadzić ofenzywę korpus 9.

Nasz oddział oltyński, nie bacząc na znacznie przeważające siły nieprzyjaciela, dzielnie powstrzymywał go i przechodząc energicznie ze swej strony do ataku, zadał nieprzyjacielowi znaczne straty. W tym też czasie przekonano się o zbliżaniu się silnej tureckiej kolumny w kierunku Ardaganu. Załoga rosyjska z Ardaganu po zażartej walce w ciągu 29 (16) i 30 (17) grudnia cofnęła się nieco na wschód. Otrzymawszy posiłki zaatakowaliśmy 3. stycznia (26. grudnia) tureckie siły, skoncentrowane koło Ardaganu i zadaliśmy tutaj Turkom zupełną klęskę, zdobywając sztandar ósmego tureckiego pułku, należącego do składu załogi Konstantynopola.

W dalszym rozwoju działań wojennych wyjaśniło się, że główne siły Turków przedsięwzięły pochód zaczepny na Sarikamysz.

Te poruszenia po górskich drogach, zasypanych śniegiem i przez wysokie przełęcze, wykonywane były prawie bez taboru i bez artylerji polowej, jakkolwiek tureckie wojska były dobrze zaopatrzeni w zapasy wojenne. Podczas tych działań Turcy liczyli głównie na znaczną pomoc miejscowej ludności muzułmańskiej, wśród której pierwej emisarjusze tureccy poczynili przygotowania.

Naszym wojskom przypadło w udziale zadanie zatrzymującego na froncie wielkie siły tureckie, wydzielić dostateczną liczbę wojska w tym celu, aby rozbić tureckie korpusy 9 i 10.

Nie bacząc na wyjątkowe trudności tego zadania i na srogą zimę, w przesmykach na wysokości 10.000 stóp, zasypanych śniegiem, nasze bohaterskie kaukaskie wojska po dziesięciodniowej walce pomyślnie wypełniły to wyjątkowo trudne zadanie, a mianowicie odparłszy wściekłe ataki Turków od frontu Sarikamysz, otoczyły i zniosły prawie dwa tureckie korpusy, przyczem pojmano resztki jednego z nich, razem z dowódcą korpusu, trzema dowódzcami dywizji, sztabami, wielu oficerami, tysiącami żołnierzy, artylerją i karabinami maszynowymi.

Zacięta walka na głównym froncie naturalnie wymagała zmiany ugrupowania naszych sił w kierunkach drugorzędnego dla nas znaczenia i umieszczenia niektórych oddziałów bliżej naszej granicy. Łupów naszych jeszcze nie znamy dokładnie, gdyż pościg jeszcze trwa.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

CEL ATAKÓW NIEMIECKICH W KRÓLESTWIE

W rzeczywistości mało zmienia się — pisze sprawozdawca wojenny „Kij. Myśli“ — ogólny charakter wszystkich ostatnich poszczególnych walk (nad Bzurą, Rawką, Pilicą i Nidą) toczących się już od czterech tygodni po odejściu wojsk rosyjskich z okolic Łodzi i wyrównaniu całego frontu. Naturalną jest rzeczą, iż ogół nietyle zajmuje się oddzielnymi epizodami tej walki, przybierającej w niektórych okolicach znamiona walki pozycyjnej, ile rozpatruje kwestię, jakie są dalsze plany marszałka polnego Hindenburga na wschodnim froncie, jaki cel tych nieustannych bezowocych ataków na wszystkich punktach frontu, czyż nieprzyjaciel przypuszcza, że uda mu się posunąć dalej ku linji Modlina—Warszawy—Dęblina, czy też chce zaryć się w ziemię na zajętych przez się stanowiskach na całą zimę?

Ewentualne odpowiedzi na te pytania mogą naturalnie poruszać się tylko w sferze mniejszego lub większego prawdopodobieństwa. Lecz aby ogarnąć myślą całą sytuację, należy zwrócić baczną uwagę na lewe rosyjskie skrzydło strategiczne, na operacje w Zachodniej Galicji i w Karpatach.

Jak wiadomo, zbliżenie się rosyjskich armji do achillesowej pięty Niemiec, t. j. do Śląska, w okolicach Krakowa i schodzenie rosyjskich wojsk na dolinę węgierską, zniewoliły Hindenburga do wytężenia wszystkich wysiłków, aby powstrzymać gotujący się cios. W tym celu w listopadzie nastąpił ruch niemieckiej armji na froncie Wisła—Warta, armja ta potoczyła się do Bzury, dalej nastąpiło przerzucenie korpusów z zachodniego frontu, skoncentrowanie niemieckiej armji na południe od Krakowa i Nowego Sącza i w dolinie dopływu Dunajca, Łososiny, wreszcie ofenzywa austrjackich wojsk z Karpat na linji Baligród-Dukla. Wiadomo, że nieprzyjacielowi powiodło się na pewien czas wstrzymać i opóźnić ruch wojsk rosyjskich ku Śląskowi i przez Karpaty. Ale dziś rosyjskie wojska — pisze dalej „Kij Myśl“ — wypierają pobite grupy austrjackiej armji za Karpaty, a prowadząc ofenzywę ku Krakowowi doszły do Zakliczyna i Gorlic, gdzie toczą się szczególniej zażarte walki.

I oto właśnie dlatego aby zatrzymać ten masowy ruch armji rosyjskich, operujących w zachodniej Galicji i w Karpatach, nieprzyjaciel prowadzi walki między Wisłą a Pilicą i nad Nidą.

Niemcy obrali sobie prawdopodobnie za cel, ściągnąć na ten front o ile możności jak największe siły rosyjskie, zagrozić połączeniom, wiodącym z Warszawy i naturalnie gdzie się da skorzystać z sytuacji. Nie są to wszystko bezpośrednie cele, lecz są to zadania podyktowane pragnieniem powstrzymania jeszcze raz ofenzywy rosyjskiej na Śląsk i Węgry. Dążność przeto nieprzyjaciela ku linji Modlin—Warszawa—Dęblin nie może być samodzielnym celem. Jeśliby mu powiodło się — kończy „Kij. Myśl“ — znów dojść do tej linji, jak w ostatnich dniach września, to tylko nato, aby znów o nią się rozbić. Sforsowanie bowiem tej podstawy operacyjnej jest niemożliwe.

IMPORT FRANCUSKI DO ROSJI.

„Torgowo Promyszlennaja Gazeta“ donosi, że do Rosji wysłaną została delegacja francuska w celu wystudiowania warunków importu francuskiego. W delegacji uczestniczy senator Melille i eksprezydent ministrów Thierry. Delegacja zwiedzi Kijów, Warszawę, Charków, Odessę i Rygę, przypuszczalnie i Kaukaz i zadecyduje które z towarów niemieckich mogą być zastąpione francuskimi. Wyniki studjów służyć będą jako podstawa dla porozumienia się między obu państwami. — (Kij. Myśl).

KRONIKA WOJENNA.

NIEPRAWDOPODOBNE WIEŚCI.

Do „Now. Wrem.“ telegrafują z Londynu jakoby według pogłosek weneckich „korpus niemiecki otrzymał rozkaz obsadzenia Trydentu“. Niemiecka główna kwatera w Rivie(?) oznajmiła rzekomo, że ochrona austro-niemieckich(?) granic nie może być powierzona Austrjakom z powodu ich niepewności.

*

„Evening News“ donosi bałamutnie, że w nocy na wtorek, 2 . grudnia, otrzymano w Trjeście telegram o zbliżaniu się angielsko-francuskiej floty. Część ludności Trjestu, z obawy bombardowania, zabrawszy dobytek, uszła w góry, z księciem Hohenlohem namiestnikiem na czele. Namiestnik wywiózł też archiwa. We wtorek (?) namiestnik wrócił, a niemiecka (?) ludność urządziła wrogą demonstrację przeciwko niemu. (N. Wrem.).

GRECJA A TURCJA.

Według prywatnych wiadomości z Aten kwestja wmieszania się Grecji do wojny zyskuje w kołach rządowych coraz więcej przeciwników. Jako główną przeszkodę wysuwają pogróżkę młodotureckiego komitetu sprawienia rzezi wśród greckiej ludności w Smyrnie i na wybrzeżach Małej Azji. Na pierwszą wiadomość o greckiej mobilizacji pewien wybitny dyplomata powiedział: „W ręku Turków są setki tysięcy naszych zakładników. Jakżeż możemy wziąć na się inicjatywę czynnego wystąpienia? Ostatnie nadzieje pokładają Grecy w możliwości przewrotu w Konstantynopolu, którego w Atenach oczekują z dnia na dzień. Z upadkiem Młodoturków Turcja — jak przypuszczają — prędko zawrze pokój. (Kij. Myśl).

POWIESZENI BEZ SĄDU.

Do Sebastopola nadeszła następująca wiadomość:

W Sanguldaku trzej Ormianie, technicy, usiłowali wysadzić w powietrze sanguldackie kopalnie węgla, zaopatrujące całą flotę turecką w węgiel kamienny. Zamach przedwcześnie spostrzeżono. Wszystkich trzech Ormian Turcy powiesili bez sądu. (P. Kurj.)

LOS „FORMIDABLEA“.

O zagładzie pancernika „Formidable“ pisze „Times“: O nieszczęściu doniesiono bardzo mało. O ile nam wiadomo niema min niemieckich w kanale La Manche, choć możliwe, że burza, która tam szalała, zaniosła miny z północy w La Manche. Może być również, że wtargnęła tu łódka podwodna. Już kilka miesięcy eskadra angielsko-francuska bombarduje wybrzeże belgijskie. Okręty, wchodzące w jej skład, wciąż wystawiają się na ataki podwodnych łodzi. Do tej pory okręty nasze umiały odpierać natarcia. Dlatego, jak długo nie podadzą szczegółów katastrofy, nie możemy wierzyć, by niemiecka łódź podwodna wtargnęła w La Manche.

Nie trzeba w każdym razie zapominać listopadowego oświadczenia Churchila, który powiedział, że co miesiąca możemy tracić naddreadnought. Może to trwać rok a my mimo to nie stracimy panowania na morzu, choćby Niemcy tymczasem nie stracili ani jednego pancernika. Sternik rybackiego statku „Providance“ widział na otwartem morzu szalupę z białą flagą, wzywającą na pomoc. Morze było bardzo wzburzone, ale okretowi udało się kosztem nadludzkich wysiłków zbliżyć się do szalupy, na której ujrzano dwu oficerów „Formidablea“ i 68 marynarzy. Dwanaście godzin błąkali się po morzu w łodzi napół zalanej. Lekko odziani faktycznie zupełnie skostnieli. Okręt zabrał ocalonych. — (Kij. Myśl).

W SPRAWIE TRANSPORTÓW MIEDZI.

Londyn, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Agencia Reutera donosi, że Anglia obiecała nie mięszać się do przewozu ładunków miedzi, wysyłanej na włoskich okrętach do Włoch, jeżeli te ładunki adresowane do znanych firm. To samo prawidło będzie stosowane do ładunków, wysyłanych do Szwajcarji i Holandji.

ARESZTOWANIA NIEMCÓW W AMERYCE.

Londyn, 5 stycznia (23 grudnia). (P. A. T.). Według słów „New-Jork-Herald“, dotychczasowe aresztowania niemieckich rezerwistów, są prawdopodobnie dopiero początkiem wykrycia wielkiego spisku. Twierdzą, jakoby jedna z oficjalnych osób, zajmująca wysokie stanowisko w niemieckiej rządowej hierarchji, będzie musiała złożyć sprawozdanie z uczestnictwa swojego w przypuszczalnym spisku.

Władysław Milko

Krwią serdeczną zaczerwienią się dziś łamy naszego pisma; u progu naszej redakcyjnej izby czaiła się już, a dziś zwaliła się na nas, szarpiąc serce, wywołując gorącą łzę bolu wieść, że miesiąc temu, dnia **6. grudnia 1914 r.** poległ pod Marcinkowicami w Nowosądeckiem, nasz najlepszy i najmilszy kolega **Władysław Milko**, członek redakcji „Gazety Wieczornej“, kapitan. —

Padł, dwukrotnie raniony odłamkiem granatu w głowę.

*

Władysław Milko urodził się w r. 1880 w Truskawcu, w Galicji Wschodniej. Szkoły średnie ukończył w Przemyślu, poczem wstąpił na politechnikę lwowską. Brał wydatny udział w życiu młodzieży, a niepospolita inteligencja, wybitne zdolności i świetny dowcip zwracały na niego uwagę wszystkich. Nie przeciętnej miary satyryczny talent literacki, pchnął go już wcześnie na pole publicystyki i dziennikarstwa. W roku 1903—4 wydaje Milko słynne „Liberum veto“, zapisane chlubnie w kronice dziennikarstwa polskiego, jako jedno z najlepszych czasopism satyryczno-politycznych. Trudności natury finansowej przeszkodziły dalszemu wychodzeniu tego dwutygodnika. Milko jednak pozostaje już w zawodzie dziennikarskim, a dla pogłębienia swoich studjów wstępuje na wydział filozoficzny wszechnicy lwowskiej. Równocześnie pracuje w dzienniku „Głos“ i pisuje znakomite, barwne, pełne humoru i trafnego dowcipu kroniki tygodniowe w „Wieku Nowym“. W roku 1909 wchodzi w skład redakcji „Kurjera Lwowskiego“ i przez 3 lata jest jedną z najcenniejszych sił tego dziennika.

Przechodzi następnie do „Gazety Wieczornej“, obejmując kierownictwo wydania porannego. Ponadto pracuje w Biurze korespondencyjnem i w Korespondencji sejmowej, oraz wydaje przez pewien czas tygodnik illustrowany „Nasz Kraj“.

Nieznużonej pracowitości, wyjątkowej obowiązkowości, niezwykłej żywości i wszechstronności umysłu oraz głębokiej prawości charakteru człowieka, był Milko chlubą naszego dziennikarstwa i wzorem publicysty, łączącego w swej pracy pisarskiej lekkość pióra i siłę argumentacji, a ważkość poglądów z wdziękiem i dowcipem słowa. Miły w obejściu, serdeczny towarzysz pracy, wierny i oddany w przyjaźni zdobywać umiał serca swoich kolegów, a godnością zachowania się i stałością przekonań zyskiwał szacunek istotny nawet u przeciwników politycznych. Znany był i lubiany w szerokich kołach towarzyskich Lwowa i był jednym z najbardziej typowych przedstawicieli humoru i dowcipu tego miasta.

Odszedł w sile wieku, w pełnym rozkwicie swego talentu, osierocając żonę Blankę z d'Abancourtów i dwuletnią córeczkę.

Społeczeństwo przez jego śmierć traci pracownika wysokich zalet i pracowitej zasługi.

Cześć pamięci szlachetnego człowieka!

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W piątek 8. b. m. (26. grud.) „Bilet wojskowy“, lekka komedja w 3 aktach Dehère'a i Gaillemanda (premjera), część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 9. b. m. (27. grud.) „Pomyłka“, komedja w 1 akcie Gondinett'a i „Marcowy Kawaler“, J. Blizińskiego, część muzyczno-wokalna i tańce.

W niedzielę 10. b. m. (28. grud.) „Bilet wojskowy“ itd., jak wyżej.

W poniedziałek 11. b. m. (29. grud.) „Moralność pani Dulskiej“, komedja w 3 aktach G. Zapolskiej, część muzyczno-wokalna i tańce.

We wtorek 12. b. m. (30. grud.) „Pomyłka“, „Marcowy Kawaler“ itd., jak wyżej.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem przygotowuje mnóstwo doskonałych sztuk do wystawienia. Jutro rozpoczyna się nowy repertuar przedstawień, na które przeznaczono wyborną komedję 3-aktową Dehère'a i Gaillemand'a pt. „Bilet wojskowy“, rzecz we Lwowie nieznaną, w bardzo licznej obsadzie z pp. M. Mirską, H. Latoszyńską, Hierowskim, J. Dobrzańskim, K. Okornickim, J. Rygierem i E. Kalinowskim w rolach głównych. W sobotę 9. bm. (27. grudnia) odegrane zostaną dwie 1-aktowe komedje: „Pomyłka“ Gondinett'a i „Marcowy kawaler“ J. Blizińskiego. W poniedziałek, 11. bm. (29. grudnia) idzie 3-aktowa komedja G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“, — a w środę 13. stycznia (31. grudnia) arcywesoła lekka komedia 3-aktowa Moulin'a i Delavigne'a p. t. „Człowiek o stu głowach“ — rzecz również we Lwowie nieznana. Każde przedstawienie uzupełni część muzyczno-wokalna i tańce. W odegraniu tych sztuk — oprócz wspomnianych wyżej artystów, udział wezmą: pp. Sznage, A. Zielińska, M. Grabowska, dyr. A. Lelewicz, W. Jaworski i wielu innych. — Z solistów największą sympatję sobie zjednali wśród bywalców teatru: pp. L. Rogińska i H. Miller, znakomici artyści-śpiewacy. Wkrótce dyr. Lelewicz wystawi szereg nowych sztuk — przeważnie operetek.

—::—

Sprawa asygnat kasowych miejskich, została już częściowo załatwiona. Prezydjum miasta otrzymało pozwolenie na wydanie asygnat 100-koronowych; czynią się też starania o pozwolenie wydania odpowiednio do stosunków i potrzeby asygnat po 5, 10 i 20 kor. Przyczyniłoby się to też do ostatecznego załatwienia sprawy urzędniczej.

Herbaciarnia przy taniej kuchni miejskiej w Ogrodzie Jezuickim ożywia się coraz bardziej i gromadzi coraz liczniejsze grono osób ze świata kolejowego i pozakolejowego, które przy miłej pogadance, przy grach towarzyskich i bardzo tanich artykułach żywności spędzają długie poobiednie godziny.

W sprawie „Casina de Paris“. Wobec rozsiewanych pogłosek, jakoby tymi dniami teatr wodewilowy „Casino de Paris“ miał być zamknięty, podaję niniejszem do wiadomości, że pogłoska ta mija się z prawdą. Osoby zaś, które rozsiewają tę wiadomość, pociągnę do sądowokarnej odpowiedzialności. *Dr. J. Weiss.*

Choroba Jeża (Miłkowskiego). „Goniec Warszawski“ dowiaduje się, że zasłużony pisarz i patrjota, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), mieszkający w Lozannie, zapadł ciężej na zdrowiu.

Z Warszawy donoszą: Wobec trudności w dostawie papieru dla dzienników, centralny komitet obywatelski zwrócił się do władz z prośbą o uznanie tego papieru za przedmiot pierwszej i nieodzownej potrzeby, któremu przysługuje prawo przyspieszonego dowozu.

Twarz Joffrea. „Illustration“ przynosi barwną reprodukcję portretu Joffrea. Twarz to pełna, jowialna, dobrotliwa. Twarz cichego, nienarzucającego się człowieka. Nie znać w niej buty i marsowości, ani krzty aktorstwa, tak częstego u ludzi, który zewnętrzność według utartych szablonów dostosowują do wysokiej piastowanej godności. Widocznie Joffre należy do ludzi, po których zewnętrzności widz się niczego nie spodziewa, a którzy w miarę poznania zaczynają frapować czem raz więcej.

Klątwa turecka. Wydana przez Turków klątwa przeciwko nowemu wicekrólowi egipskiemu, Husseinowi, ułożona jest w myśl tradycji Koranu, podobnie jak fetwa o świętej wojnie, we formie pytań i odpowiedzi. Opiewa tak: „Jeżeli muzułmanin połączył się z Anglją, walczącą z kalifatem i islamem, oraz uznał protektorat Anglji nad Egiptem, przywłaszczając sobi prawa kalifa, to czy jest on zdrajcą Allaha i proroka?“ „Tak jest“. Jeżeli muzułmanin uporczywie trwa w swojej zdradzie, to czy zasłużył na pogardę i śmierć? — „Tak jest“. — Klątwę wydano w językach tureckim, syryjskim i innych narzeczach i rozpowszechniają ją w tysiącach egzemplarzy wśród wojska i ludności i czytają w meczetach.

Górnicy na wojnie. „Daily Telegraph“ donosi, że od samego początku wojny do armji angielskiej wstąpiło 40.000 górników z okręgu Durkhamskiego zagłębia węglowego. Oficerowie wyrażają się z niezwykłemi pochwałami o czarnych wojownikach, którzy z głębi szybów węglowych wychylili się na świat. Nie trzeba ich było uczyć kopania okopów. „Moi żołnierze — mówił jeden s oficerów — umieją obchodzić się z łopatą, nie trzeba im instruktorów, sami mogą być instruktorami“.

Groźny pożar wybuchł wczoraj wieczorem przy ulicy Szpitalnej l. 10. — W domu tym znajduje się łaźnia drugorzędna E. Hissa. — Podczas kiedy w łaźni było bardzo dużo ludzi — powstał w kotłowni pożar, który rozszerzać się począł na sąsiednie ubikacje. Wezwano straż pożarną, która po 2-godzinnej wytężającej pracy pożar zdołała stłumić.

Akcją ratunkową kierował instruktor straży pożarnej p. Sroka. Obeszło się bez wypadku. Szkoda wynosi około 1000 kor.

Wykrycie sprawców olbrzymiej kradzieży. Policja wpadła już na trop sprawców kradzieży z włamaniem popełnionej na szkodę jubilera Kwaśniewskiego. Jak wiadomo szkoda, jaką poniósł p. K., wynosi przeszło 100.000 kor. Policja miejska rozwinęła energiczne śledztwo i dokonała w ostatnich dniach aresztowania właściwych sprawców w liczbie 7 osób. Między uwięzionymi znajduje się też jedna kobieta.

Z kroniki kradzieży. Fr. Dissel, zam. przy ul. Japońskiej l. 16. doniósł wczoraj policji, że mieszkanie jednego z lokatorów tego domu, składające się z 4 pokoji, zostało po włamaniu się jakichś ludzi doszczętnie okradzione tak, że w mieszkaniu pozostały tylko puste szafy i krzesła. — Szkoda znaczna. O kradzież tę podejrzany jest dozorca domu, który zbiegł.

Wczorajszej nocy włamano się do sklepu bławatnego Dory Stahl, przy ul. Szpitalnej l. 2. i zabrano stamtąd towarów na 10.000 kor.

Restauratorowi S. Feldowi, przy ul. Zimorowicza, skradziono z zamkniętego lokalu 600 sztuk moskali, 20 paczek sardynek i wiele innych wiktuałów, wartości przeszło 100 kor.

Ś. † p.

Józef Jankowski

inżynier

em. dyrektor biura melioracyjnego w Wydziale krajowym, uczestnik r. 1863.

urodzony w gub. Kowieńskiej na Litwie w r. 1841 zmarł zaopatrzony św. Sakramentami w Snopkowie dnia 6. stycznia 1915 r.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej 95 na cmentarz Łyczakowski w piątek dnia 8. stycznia b. r. o godz. 11 (czas ratuszowy), na który przyjaciół i znajomych zaprasza Rodzina.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 14. stycznia o godz. 10 rano (czas ratuszowy) w kościele św. Mikołaja.

Ograniczenia w handlu złotem.

„Birż. Wied.“ donosiły już, że agenci niemieccy w Mikołajewsku skupują złoto rosyjskie, które następnie przez Szanghaj transportują do Niemiec. Odnośnie do tej wiadomości udzielono współpracownikowi tego pisma w ministerstwie handlu i przemysłu następujących informacji.

Wedle doniesień, otrzymanych z miejscowości od urzędników kontroli górniczej, służący i robotnicy w kopalniach często zajmują się kupnem i sprzedażą złota, które za wysoką cenę dostaje się w ręce handlarzy, zbywających je głównie w Chinach. Do Chin wywozi się rok rocznie w przybliżeniu nie mniej niż tysiąc pudów złota, które po części tam pozostaje, a częścią przewozi się przez granice, głównie do Niemiec. W ostatnich czasach wywóz złota do Chin niewątpliwie zwiększył się jeszcze.

Sprawa o tyle się pogorszyła, że sfery interesowane zwróciły się do ministerstwa handlu i przemysłu, wskazując na konieczność przedsięwzięcia specjalnych środków dla zapobieżenia wywozowi złota do Chin. Jakoż ministerstwo ma zamiar wydać na czas wojny następujące zarządzenia: 1) Zabrania się wszystkim, oprócz ludzi, oddających się przemysłowi złotniczemu i ich pełnomocników, przechowywać złoto i dlatego obowiązani są robotnicy oddawać złoto w zarządach kopalni po ustanowionych w kopalni cenach. 2) W miastach, wsiach i osadach pasa pogranicznego powinien być zabroniony wolny obrót złota dla wszystkich z wyjątkiem przemysłowców złotniczych i ich pełnomocników, oraz banków.

3) W kopalniach powinien być zabroniony handel osób prywatnych, nie zajmujących się przemysłem złotniczym, ponieważ znaczna większość tych handlarzy zajmuje się handlem tylko w celu wykupna i sprzedaży złota.

Dla wprowadzenia w życie tych zarządzeń, będą ustanowione kordony straży granicznej a po miastach przestrzeganie ich będzie poruczone władzom policyjnym. Kwestja wprowadzenia w życie wymienionych zarządzeń, rozstrzygnie się po przyjeździe ministra handlu i przemysłu, którego przybycia oczekuje się lada dzień. — (Birż. Wied.)

Rodin.

Współpracownik włoskiej gazety „Messagero“ rozmawiał o wojnie ze sławnym francuskim artystą rzeźbiarzem Rodinem, przebywającym obecnie w Rzymie.

„My Francuzi bijemy się jak nigdy — rzekł artysta — nasze zadanie jest trudne, lecz się go nie lękamy. Wiemy dobrze, że nieprzyjaciel jest silny, wytrzymały i karny, lecz nie baczył on na tego ducha, który ożywia nas wszystkich. W dzisiejszej wojnie każdy francuski żołnierz wie, że piersią swą broni życia swej ojczyzny“.

Na pytanie, dlaczego wyjechał z Francji, Rodin odparł: „Przyjechałem tutaj dlatego, ponieważ w Paryżu wielce się męczyłem. Mój system nerwowy doszczętnie zachwiany, literalnie ogłuszony jestem kanonadą armatnią. W Paryżu mam dwie pracownie, jedną w mieście, drugą za miastem. Na samą myśl, że tuż pojawi się nieprzyjaciel i zburzy całe moje mienie, popadałem w istną rozpacz. Wolałem uciec do Włoch. Życie we Włoszech jest z dawien dawna mojem marzeniem. Obecnie szukam odpowiedniego dla siebie warsztatu. Chociaż nie mogę się bić na wojnie, za to pracować będę gorliwie w tym samym czasie, gdy miliony moich ziomków walczą lub żyją w przymusowej bezczynności. Pozostanę we Włoszech jedynie do końca wojny“.

„L'Illustration“.

Otrzymaliśmy paryską „l'Ilustration“ za październik i listopad. Dzisiaj można się tem naprawdę chwalić. Daje bo też spragnionym oczom niezmiernie wiele. Oglądnąwszy te zeszyty nawet ten, który nie oglądał pól bitew, nabiera o nich wyobrażenia. Niektóre zdjęcia wstrząsają wprost zgrozą. Nie rysunki robione „z fantazji“, ale zdjęcia fotograficzne. Oto 8 żołnierzy pod stogiem gałęzi; wydawałoby się, że śpią, a to 8 trupów, które od razu, od jednego padły pocisku. Dom, który się właśnie wali od wybuchu szrapnela, gdy aparat był nań nastawiony; kupa gruzów, która niedawno była miastem (Sermaine-les-Bains); długi szereg trupów na rozległej łące, twarzą wrytych w ziemię, poszarpanych, niekształtnych; armaty samotnie stojące wśród pól, poszarpane w strzępy i pogięte przez granaty nieprzyjacielskie: mogiły z kaskami żołnierskiemi na krzyżach; pożar katedry w Reims, ratusza w Arras.

Dziwny nastrój owiewa takie zdjęcia. Jak plac przed katedrą w Reims, okupowany przez wojska niemieckie, albo kroczenie Niemców przez ulice Brukseli, na których niema żywej duszy: jest także inne zdjęcie z Brukseli, na którem żołnierz nie-

miecki prowadzi krowę, a Brukselczycy patrzą na to widowisko, odwróceni do niego tyłem. twarz tylko z pogardą nań zwracając. Jest wiele zdjęć żołnierzy indyjskich, spahisów, Algierczyków, Sudańczyków. Niezwykła jest fotografija „pierwszy szrapnel dnia“, na której widać chłodny, mglisty brzask i obłok dymu na horyzoncie.

Jest i kilka zdjęć, dotyczących Galicji, wraz z oryginalną korespondencją Manuela Antonowitcha Gouraniego ze Lwowa, przyczem używana jest stale nazwa Lwów, a nie Lemberg. Przedstawiają one most na Dniestrze wysadzony, szpiega-huculą schwytanego przez kozaków, w chwili, gdy go rysuje artysta-korespondent wojenny Krawczenko, wieśniaka galicyjskiego z resztkami bomby, która zniszczyła mu dom, okopy itd.

Kapitalne wprost są mapy terenów wojny, zwłaszcza perspektywiczna mapa północnego teatru frontu francusko-niemieckiego. Takie perspektywiczne mapy, wyglądające jak pejzaż malowany z aeroplanu, dają tak jasne wyobrażenie o rzeczy, jakiego nie daje najdokładniejsza mapa geograficzna.

Niezwykle zajmujące są szkice z pola walki, obrazy malowane przez artystów-korespondentów i rysunki techniczne objaśniające. Wśród tych ostatnich pochłaniają widza widoki i przekroje niemieckich okopów. Artystyczne przestawienia bitw, przynoszą obrazy takich sytuacji, że nie można się dziwić, jeśli z bitw wracają niektórzy szaleńcami. Oto bombardowanie Auvers: miasto się pali, łuna, błyskawice pękających granatów, przeciągłe tajemnicze smugi reflektorów: automobil francuski oślepia w nocy światłem swem konie patroli niemieckiej i daje ją na łup strzałów karabinowych podających z automobilu; pełny popłochu, straszny wprost odwrót Niemców w Królestwie, wśród trupów ludzi, koni, szczątków automobili; kładzenie kładek na tamach pod niszczącym ogniem niemieckim; ułani niemieccy pędzą przed sobą pikami górników belgijskich, jako żywe tarcze przed ogniem karabinów belgijskich. — Lecz najdziwniejsze są te obrazki, które przedstawiają atak piechoty niemieckiej: zawsze bowiem idą Niemcy tak zbitą ławą, jakby chcieli jak najwięcej ludzi stracić, byle ciężarem zmódz linję przeciwnika. — Są także sceny pełne humoru lub idyliczne.

Jedno jest pocieszające: z fotografiji widać, że katedra w Reims nie jest zburzona. Stoi cała, ale jest bardzo zniszczona. Niema prawie rzeźby, którejby nie brakowało głowy, rąk — a przecież były one arcydziełami rzeźby gotyckiej.

Na końcu każdego zeszytu, jak dawniej, „humorystyczny kącik“, odnoszący się oczywiście stale do wojny.

W tej chwili, kiedy jesteśmy odcięci od świata, tych dziewięć zeszytów, to dokumenty niezmiernie cenne.

M. O.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

GUY DE MAUPASSANT.

Pojedynek.

Przełożył z francuskiego Dr. Adam Stögbauer.

—::—

Wojna była ukończona; Niemcy zajęli Francję; kraj dyszał jak zwyciężony zapaśnik, przyduszony kolanem zwycięzcy.

Pierwsze pociągi wyszły z oszołomionego, wygłodzonego i zrozpaczonego Paryża, dążąc ku nowym granicom, przebiegając wolno wsie i pola. Pierwsi podróżni oglądali poprzez firanki zniszczone równiny i spalone sioła. Przed drzwiami domów, które się ostały, żołnierze pruscy w czarnych czakach na głowie ćmili fajki, siedząc okrakiem na krzesłach. Inni pracowali lub gawędzili, jak gdyby należeli do rodziny. Mijając miasta, można było widzieć całe pułki odbywające musztrę, a chwilami dochodziły do uszu chrypliwe rozkazy, mimo hałasu toczących się kół.

Pan Dubuis, który przez cały czas oblężenia był członkiem gwardji narodowej Paryża, jechał do Szwajcarji po żonę i córkę, które przed najściem Niemców wysłał był roztropnie za granicę. Głód i trudy wcale nie uszczupliły jego pokaźnego brzucha, brzucha kupca bogatego i spokojnego. Starzec wypadki znosił z ponurą rezygnacją i z gorzką skargą na ludzką dzikość. Teraz zaś, gdy dotarł do granicy po skończeniu wojny, ujrzał Prusaków po raz pierwszy, pomimo, że sumiennie spełniał swój obowiązek na wałach i zaciągnął straż w mroźne noce.

Z przerażeniem i złością spoglądał na tych ludzi uzbrojonych i brodatych, którzy rozgospodarowali się na ziemi francuskiej, jakby u siebie i czuł w duszy jakby gorączkę bezsilnego patrjotyzmu, a zarazem i ową wielką potrzebę i ów nowy instynkt rozwagi, który już miał nas nie opuścić.

W tym samym przedziale jechało dwóch Anglików, przybyłych, by oglądać i rozglądali się swemi spokojnemi oczami. Obaj byli również zażywni i rozmawiali w swoim języku, przerzucając niekiedy swe przewodniki i czytali je głośno, starając się dokładnie rozpoznać miejscowości tam podane.

Wtem, gdy pociąg się zatrzymał na dworcu jakiegoś miasteczka, na schodki wagonu wskoczył oficer pruski, pobrzękując, jak zwykle, nielitościwie swoją szabelką. Był wysoki, w obcisłym mundurze i zarośnięty aż po oczy. Jego rude włosy zdawały się płonąć, a długie wąsy, jaśniejsze nieco, wysterczając po obu stronach twarzy, przecinały ją jakby na pół.

Anglicy zabrali się natychmiast do skupionej obserwacji, z uśmieszkiem zaspokojonej ciekawości, pan Dubuis zaś udawał, że czyta gazetę. Skulony wcisnął się w swój kącik, jak złodziej wobec żandarma.

Pociąg ruszył. Anglicy nie przestali rozmawiać i wyznaczać dokładnie pobojowisk; wtem, gdy jeden z nich wyciągnął ramię w dal, pokazując jakieś miasteczko, pruski oficer, rozwalony na poduszkach, wyciągając przed siebie długie nogi, odezwał się po francusku:

— Ja zabil w tym miasto tfanaście Francuzy. Zabral wiency jak sto jeńców.

Anglików zainteresowała sprawa ogromnie, i natychmiast zapytali:

— Aoo! A jak się nazywoło to miasto?

Prusak odpowiedział: Pharsbourg.

I ciągnął:

— Te francuskie huncfoty to ja lapal za uszy.

I spoglądał na p. Dubuis, uśmiechając się pyszałkowato pod wąsem.

Pociąg toczył się, przebiegając ciągle zajęte sioła. Widziano wzdłuż drogi niemieckich żołnierzy, widziano ich na krańcach pól, przy rogatkach lub rozprawiających przed kawiarniami. Pokrywali ziemię jak szarańcza.

— Gdyby ja był komendant, był wziąć Paryż i wszystko spalić i wszystkich zabić. Koniec Francji!

Anglicy, z grzeczności, odpowiedzieli tylko:

— Aoo! Yes.

A on prawił:

— Tfadzieścia lat, a cala Europa, wszystko bendzie nasza. Prusy silniejsze od wszystkich.

Zaniepokojeni Anglicy już przestali odpowiadać. Ich twarze zastygły, a wśród długich faworytów wyglądały jak z wosku. Wtedy pruski oficer zaczął się śmiać. I ciągle rozwalony na kanapie zaczął bufonować. Bufonował, że Francja zgnieciona, nieprzyjaciel poprostu rozdeptywał; pysznił się niedawnem zwycięstwem nad Austrją; kpił z zażartej i bezsilnej obrony departamentów; kpił z gwardji narodowej i z marnej artylerji. Zapowiedział, że Bismarck zbuduje ze zdobytych dział żelazne miasto. I nagle oparł buty o siedzenie pana Dubuis, który odwrócił oczy, czerwony po uszy.

Anglicy wyglądali, jakby zobojętnieli na wszystko, jak gdyby się naraz znaleźli na swojej wyspie, zdala od zgiełku świata.

Oficer wyciągnął fajkę i spojrzał przeciągle na Francuza:

— Nie ma pan tabaku?

Pan Dubuis odpowiedział:

— Nie panie!

Niemiec odparł:

— Ja prosze pana iść kupić, jak się pocionk bendzie zatrzymać.

I znowu zaczął się śmiać:

— Ja panu dam na piwo.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.